

Kurjer Łódzki

Nowy

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

CENA PRENUMERATY: w Łodzi z odnośnikiem do domu i na prowincji rocznie Mk. 27, półrocznie Mk. 13.50, kwartalnie Mk. 6.75, miesięcznie Mk. 2.25. Zmniejszenie kwartalnie Mk. 7.50

Niedziela, 24 lutego 1918 r.

CENA OGŁOSZENIA: Na stronie 1-3) i w tekście mk. 1.75 f. z 4 wiersz pol. jedno-linowy. Nakrologja i Reklamy 75 f. za wiersz pol. Ogłoszenia zwyczaj. 50 f. za wiersz pol. Drobiazgi 7 f. za wyra-

Składajcie ofiary na szkoły na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Granice etnograficzne

Ścisłe określenie granic etnograficznych narodów, które przez czas dłuższy wchodziły w skład obcego organizmu państwowego, jest zadaniem niezmiernie trudnym do rozwiązania. Dowodem wymownym słuszności tego twierdzenia służą dzieje lat ostatnich półwyspu Bałkańskiego, które stały się jeśli nie bezpośrednio to pośrednim powodem wybuchu wojny powszechnej, jaką obecnie przeżywamy.

Przed niecałymi laty turec rozpoczęli podbój półwyspu Bałkańskiego, zaludnionego przez różnoplemienne ludy i w niedługim stosunkowo przeciągu czasu owdzielił całą półwyspem z Konstantynopolem i całą Grecją starożytną. — Do pierwszej połowy XIV stulecia, do wyzwolenia się Grecji dzisiejszej z pod panowania tureckiego, imperium Otomańskie było władcą Bałkanów. Turcy jednakowoż nie prowadzili polityki wynarodowienia, lekceważąc wszystkie ludy nie wyznające islamu. Dla nich gniazdem (psem) był każdy niewierny, każdy obcego wyznania poddany turecki, stworzony na to jedynie, by być sługą i niewolnikiem muzułmańskim. Złączeni wspólną niedolą: greccy, bułgarzy, serbowie, rumuni osiedlali się nie zwracając uwagi na rozgraniczenia etnograficzne, które urzędowe nie istniały. Wskutek tego zwłaszcza na terytorjach graniczących z sobą plemieniami stworzyła się mieszanina narodowości tak spleciona, że były miejscowości, w których jedna wieś lub miasto posiadały ludność należącą do różnych plemion.

W Macedonii zwłaszcza wytworzyła się silna mozaika poplątanych z sobą narodowości bałkańskich, których dziś ściśle rozgraniczyć prawie niepodobna. Stan ten ujawnił się jasno w chwili wyzwolenia się ludów bałkańskich z pod panowania tureckiego.

Po wojnie turecko-rosyjskiej i utworzeniu niezawisłej Bułgarii rozgraniczenie jej z Serbią i Grecją nie uwzględniało granicy etnograficznej sąsiadujących z sobą państw, co stało się w parę lat później przyczyną wojny pomiędzy Serbią a Bułgarią, zakończoną pogromem serbów pod Sliwnicę.

Pod wpływem coraz wyraźniejszego osłabienia potężnego ongi imperium Otomańskiego stworzył się w roku 1912 związek państw bałkańskich, wymierzony przeciw Turcji. Był to jednak związek bardziej ideowy, niż rasowy, oparty na wspólności interesów, która nie istniała. Szło jedynie o to, by zrzucić z siebie ostatki zależności od Konstantynopola i zdobyć ziemie, należące jeszcze do Turcji, a zaludnione przeważnie przez narody bałkańskie.

Wojna, jaką związek wytoczył Turcji, skończyła się zwycięstwem

państw bałkańskich. Gdy doszło jednak do podziału zdobyczy, rozpoczęły się spory o terytoria z ludnością mieszaną. Sprzymierzone z sobą Grecja i Serbja wypowiedziały wojnę Bułgarii. W stanowczej chwili, gdy Bułgaria walczyła na dwa fronty, wystąpiła i Rumunia, bez wystrachu zajęła Dobrużę, zaludnioną w olbrzymiej przewadze przez bułgarów.

Wojna zakończyła się traktatem bukareszteńskim, przyznającym Dobrużę Rumunii, a część terytorium bułgarskiego Serbji. co w następstwie, po wybuchu wojny europejskiej, skłoniło Bułgarię do przyłączenia się do państw środkowej Europy i Turcji. Tu nadmienić należy, że po wojnie z Turcją w roku 1878 Rosja zabrała Rumunię, ówczesnej swej sojuszniczkę, Besarabię, zaludnioną przez rumunów, a właściwie moldawian, dając jej wzamian błotnistą część Dobruży, bez ujścia Dunaju, które Rumunia przyłączyła do swych posiadłości dopiero na mocy traktatu bukareszteńskiego.

Gdyby kongres berliński, regulujący stosunki polityczne na półwyspie Bałkańskim, oraz traktat, zawarty w Bukareszcie, regulujący stosunki po wojnie Serbji, Grecji i Rumunii z Bułgarią, przy ustalaniu granic wzięły pod uwagę wagę właściwości etnograficzne danych terenów, niewątpliwie nie roznieciłyby zarzewia nowych wojen na Bałkanach, co w rezultacie doprowadziło do wojny powszechnej. Jest to wskazówka dla państw, wojujących z sobą obecnie, by na przyszłym kongresie pokojowym, o ile do niego dojdzie, lub przy zawieraniu oddzielnych traktatów pokojowych, względem ten miały na uwadze, jeżeli chcą zapewnić światu długotrwały pokój i nie wznieść zarzewia do nowych krwawych wojen, a może i powtórzenia się, wcześniej, czy później, podobnej tragedji dziejowej, jaką obecnie przeżywa ludzkość.

Przy możliwie ścisłym określeniu granic etnograficznych jest wszelkie prawdopodobieństwo, że podobne zarzewia nie rozżarzą się. Albowiem nastąpi jedno z dwojga. Albo ludność obcoplemienna, znalazłszy się w olbrzymiej mniejszości w granicach obcego organizmu państwowego, wehłonięta zostanie przez jego narodowość, lub też wyemigruje do granic państwa swej narodowości, co dopiero ściśle granice etnograficzne ustali, tak, że zbitą się one prawie całkowicie z granicami politycznymi. Tu jednak wzięty należy pod uwagę, że przy jak najślusniejszej zasadzie samokreślenia się ludności spornych terytoriów, co do jej przynależności państwowej, nie można brać pod uwagę głosowania poszczególnej gmin, jako rezultat miarodajny, gdyż wyszła by podówczas granica, niemożliwa do pomyslenia, pęknięta w takie zygaki, że nie byłoby podobieństwem rozciągnąć na niej dezoru celnego, ani też utrwalenie linii strategicznych, chroniących

dane państwo od najazdu sąsiadów w razie wojny. Dla tego też miarodajnym powinien być tylko rezultat głosowania całej ludności spornego terenu.

St. Ep.

Manifestacje w Krakowie.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny” podaje następujące szczegóły o manifestacji, która odbyła się w Krakowie dnia 18-go b. m. z powodu sprawy chełmskiej:

Od niedzieli wieczora pozostawało miasto pod wrażeniem zbliżającego się wielkiego dnia protestu przeciw oderwaniu ziemi chełmskiej i podlaskiej.

Poranek poniedziałkowy mroźny, lecz pogodny, wywabił na ulice miasta tysiące uczestników manifestacji, zdążających do kościołów, gdzie odbyły się w myśl wezwania konsystorza ksiądzko-biskupiego uroczyste nabożeństwa dla uproszczenia u Boga światła i mięstwa dla naszego narodu w tych ciężkich warunkach, jakie obecnie przeżywamy. Po nabożeństwie w każdym kościele intonowano hymn błagalny „Boże, coś Polskę”.

Osobne nabożeństwo urządził Związek młodzieży filareckiej, które odbyło się rano o godz. 7 i pół w katedrze na Wawelu przed trumną św. Stanisława.

Publiczność, odświętnie ubrana, przystępowała się na drodze w odznaki patriotyczne i partyjne, orzełki polskie i kokardki, sprzedawane przez panie komitetowe.

Strajk w mieście był powszechny w całym tego słowa znaczeniu. Od obowiązków narodowych nie usunął się nikt, w szeregach naszych nie było w dniu wczorajszym wyłomu.

Na kilka minut przed 9-tą nadjechał do Krakowa ostatni pociąg osobowy, punktualnie zaś o godz. 9 rozległ się przebiegający, w promieniu wielokilometrowym dający się słyszeć gwizd syren kolejowych i lokomotyw. Od tej chwili rozpoczął się w Krakowie i wogóle w Galicji strajk kolejowy, pierwszy, jaki podczas tej wojny wybuchł w granicach monarchji austriackiej.

W mieście milicja obywatelska poważnie i z godnością pełniła swą służbę, przeprowadzona zyczliwym spojrzeniem m. ludu.

Nieprzejrzane fale manifestantów płynęły głównie w Rynek, na to historyczne forum Polski, które zamieniło się w uroczyste, oryginalne w swym charakterze miejsce wlecu narodowego i przysięgi.

O godz. 10 i pół rano odbyło się uroczyste posiedzenie pełnej rady m. Krakowa.

Imieniem prezydium miasta wiceprezydent J. K. Federowicz przedłożył następujący wniosek:

Rada miasta, uważając szkoły za fundament narodu, czyni inicjatywę stworzenia funduszu narodowego na rzecz szkół polskich na ziemiach chełmskiej i podlaskiej i na ten cel przyznaje koron 10,000.

Zarówno projekt, jak i wniosek utworzenia funduszu narodowego na rzecz szkół polskich na ziemiach chełmskiej i podlaskiej przez akklamację uchwalono.

Rada wyznaniowa gminy izralickiej w Krakowie w całym komplecie, w obecności wszystkich członków rabinatu i urzędników gminy odbyła w poniedziałek 18 lutego 1918 nadzwyczajne posiedzenie, celem uchwalenia uroczystego protestu przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i Podlaski.

Protest jednomyślnie uchwalono.

Następnie zebrani udali się gromadnie na nabożeństwo uroczyste do świątyni przy ul. Podbrzezie.

Morzo głów ludzkich 60-tysięcznej masy uczestników narodowej manifestacji zalało po obu stronach Sukiennic olbrzymie pole prastarego Krakowskiego Rynku.

Najsilniej była wypełniona uczestnikami manifestacji część Rynku na przestrzeni od ul. Florjańskiej do wylotu ul. Grodzkiej. W zwartej masie stanęły tu stowarzyszenia robotnicze ze sztandarami partyjnymi na czele. Szczególnie licznie (9,000) wystąpili kolejarze z białymi orłami na czapkach, wśród których osobną grupę tworzyli kolejarze—czesi. Oddzielna grupę tworzyli metalowcy, robotnicy z magazynów wojskowych, robotnicy z dzielnicy Podgórze i z Borku Fałęckiego, dalej robotnice Słow. kobiece, robotnicy i robotnice z fabryki cygar i tytoniu; funkcjonariusze zakładów miejskich, jak: elektrownia, gazownia i wodociąg i t. d. Ogólna liczba demonstrujących robotników wyniosła 30,000.

Dalszą część rynku od ul. św. Jana, wzdłuż linii A—B, aż do ulicy Florjańskiej, wypełniły stowarzyszenia i związki kobiece. Młodzież zakładów naukowych ustawiła się od ul. Szewskiej do ul. św. Jana.

Korporacje, stowarzyszenia, instytucje, cechy od ul. Szewskiej do ul. Wiślniej, uniwersytet z senatem na czele, duchowieństwo, Rada miejska „in corpore”, urzędnicy od ulicy św. Anny do ul. Brackiej. Naokoło zaś Sukiennic zbitą masą stanęła publiczność ze wszystkich stron miasta.

Po godz. 11-jej z wieży Marjańskiej ozwały się rzewne tony „Boże, coś Polskę” i „Roty” Konopnickiej. Melodję w lot podchwycił tłum i w wyjaśnione słonce błękitny popłynęła przed tron boski błagalna pieśń narodo-wa. Mężczyźni obnażyli swe głowy, kobiety płakały...

Wnet cisza zaległa Rynek... Na mównicę wystąpili oznaczeni przez wspólny komitet delegaci. Przemawiali: D. T. Grabowski, Rusinek (reprezentant młodzieży),

prof. dr. Sokołowski, dr. K. Ostrowski, T. Tabaczyński, dr. Olszewski, St. Nowak, Fichna (akad.), P. Kosobudzki, Weichert-Szymanowska, dr. M. Staszewski, ks. dr. Masny, dr. A. Beauprè, Filipowiczowa, Topinek, Butrymowicz, dr. Bardel, dr. Nowicki, Kłuszyńska, pos. dr. Bobrowski (jedyny z posłów, który wziął udział w manifestacji) i inni.

Na każdej trybunie czwartego z kolei mówca odczytał uchwalony przez komitet tekst ślubowania. Końcowe ustępy ślubowania powtórzyła chórem publiczność, stojąca z odkrytymi głowami i ze wzniesionymi rękoma, przysięgając ze łzami w oczach, a z mecnem postanowieniem w sercu walczyć do ostatniej kropli krwi o prawa Narodu.

Kto był świadkiem tej potężnej chwili, nigdy jej nie zapomni.

Na dany znak tłumy poczęły się zwolna kierować w boczne ulice. Najliczniejsza grupa, na czele której niesiono czerwone sztandary, podążyła na Plac Szczepański, gdzie przemawiali przywódcy socjalistyczni.

Po południu odbywały się w sali „Sokoła”, w teatrze ludowym i we wszystkich miejscowych kinach wykłady o ziemi chełmskiej i o Podlasiu, wygłoszone przez ks. dr. Korzonkiewicza, d-ra Beauprè, A. Doermana, dr. T. Grabowskiego, L. Wasilewskiego i dra Wł. Konopczyńskiego. Wszędzie sale były wypełnione po brzegi. Na zakończenie odczytów odśpiewano „Rotę” Konopnickiej.

Zebrało około 800 koron na szkoły chełmskie i podlaskie.

Sprawy polskie.

Korespondent „Czasu” telegrafuje z Wiednia dn. 20 b. m.:

Wczorajsze oświadczenie d-ra Seidlera przeszło w obozie polskim bez najmniejszego wrażenia. Zbyt głęboko sięga wzburzenie całego społeczeństwa polskiego, aby można je usmierzyć, choćby najpiękniejszą formułą, albo przyrzeczeniami na daleką metę.

Formuła chełmska, przedłożona wczoraj izbie przez d-ra Seidlera nie

była zresztą niespodzianką, bo już przedwczoraj obiegły w kołach parlamentarnych rozmaite na ten temat pogłoski. Jest to może pierwszy krok rządu na drodze odwrotu, ale oczywiście nie można go uważać za fakt, który mógłby wpłynąć na stanowisko, zajęte przez przedstawicielstwo polskie. To też Koło polskie ani na chwilę nie zawahało się w swoich dotychczasowych postanowieniach.

Przed posiedzeniem plenarnym izby komisja parlamentarna Koła polskiego zastanawiała się nad tem, jak członkowie Koła polskiego mają się zachować w izbie. Oprócz tego namysłano się nad tem, czy nie należałoby zaprosić hr. Adama Tarnowskiego, który, jak wiadomo, był onegdaj na posłuchaniu u cesarza, na konferencję z komisją parlamentarną.

Po południu przedmiotem obrad komisji parlamentarnej było oświadczenie d-ra Seidlera. Uchwalono, że oświadczenia te absolutnie nie mogą być dla Koła polskiego przyczyną do jakiegokolwiek zmiany dotychczasowej postawy. Uchwałę komisji Koło polskie na krótkim posiedzeniu przyjęło następnie do wiadomości.

Na podstawie pogłosek, obiegających w kołach, zbliżonych do rządu, można już dzisiaj zanotować nazwiska kierowników przyszłego ministerium urzędniczego. Sprawy wewnętrzne, sprawiedliwości, skarbu i rolnictwa prowadzić mają odpowiedni podsekretarjarze stanu pp.: Dzielwski, Makowski, Wieniawski i Janicki. Przy ministerstwie oświaty pozostać ma w charakterze kierownika dotychczasowy minister, p. Ponikowski, który jak donosiliśmy, stanął ma jednocześnie na czele gabinetu prowizorycznego. Kto obejmie prowadzenie ministerstwa pracy apro wizacji, wobec braku w nich podsekretarjarzy stanu—nie wiadomo.

Do pierwszego z ministerjów wymienianych pp. ks. Bliźnińskiego lub Ka ciorowskiego, dla drugiego pp.: Ja nasza, lub Zaborowskiego.

Decyzja zapasć ma w czasie najkrótszym.

Nowa próba jest przedsięwzięta wśród stronnictw i grup aktywnych: zrzeszenie się na gruncie t. zw. „Związku Budowy Państwa Polskiego”. Jak się dowiadujemy, wejdą doń prócz stronnictwa Narodowego, które jest głównym organizatorem „Związku”, przede wszystkim stronnictwa, należące do Centrum, które pragnie na nowym poziomie terenie wejść w kontakt z szerszymi warstwami społecznymi. W ostatnich dniach zgłosił doń akces również i t. zw. „Blok narodowy”. Dziś rozpoczyna się dwudniowy zjazd organizacyjny „Związku Budowy”.

W „Nowej Gazecie” czytamy: Co powiedzieli delegaci korpusu Muśnickiego Radzie Regencyjnej i jakie instrukcje wydała im Rada Regencyjna, objęte jest najściślejszą tajemnicą.

Ze strony zewnętrznej dochodzi wiadomość, że Rada Regencyjna poleciła gen. Muśnickiemu nawiązać łączność i działać wspólnie ze sprzymierzoną armią niemiecką przeciw wojskom rosyjskim.

Pod kątem chwili.

W natchnieniu rozważli.

Są w Rosji jeszcze umiarkowane żywioły żydowskie, które obawiają się o skutki, jakie może spowodować obecny zalew stanowisk kierowniczych w rządzie rosyjskim. Wrazem tych obaw służyć może artykuł, zamieszczony w petersburskim „Petrograder Tageblatt”, a wymierzony przeciw bolszewickim ministrom żydowskim. W artykule tym, przedrukowanym przez Żargonówki Łódzkie i warszawskie, czytamy między innymi:

„Gdyby kto przed rokiem mówił, że na miejscu Szczegółowitowa zasiadzie żyd z „cycełami” i t. d., nabożny do ostateczności, to czy nie wyglądałoby to na kpiny?” „Nawet Winawer, znany kadet, zrozumiał, i z nim wszyscy żydzi zrozumieli, że takt narodu żydowskiego wymaga trzymancia się nieco na uboczu, niepowtórzenia błędów z r. 1905, kiedy

lebuzi i młodzi aroganci żydowscy pchali się koniecznie do pierwszych rękawic. Jest sto milionów rosjan, kilkadziesiąt milionów ukraińców i miliony innych narodowości—czy koniecznie muszą te kilka milionów żydów w Rosji zapalać się więcej od innych, mieszając się do wszystkiego, nawet do tego, co nie niema nic wspólnego z nimi?”

„Kto wie, ile jeszcze będziemy musieli zapłacić za te dzikie osoby ze „Smalnego” i frantów z lewicy „S. R.”? Ale naród żydowski modli się gorąco do swoich młodych i starych „macherów” rewolucji: „Zróbcie łaskę, ulitujcie się nad mój siwym włosom, nie kompromitujcie mnie, nie zawstydzajcie mnie—proszę was—nie stańcie się ministrami, bądźcie „myszuresami”, „pedłami” i kantorami w bóżnicy. Czy wściecie, czym jesteście—p. Ieku Steinbergu? Damy wam posadę kantora w jakim miasteczku lub inne stanowisko podobne. Panie Zinowjew, zamianujemy was impresarjem trupy żydowskiej, która będzie grała „Chinke-Pinke” i t. d., do tego macie talent wrodzony. A wy, Trocki, sam pan najwyższy, i wy dostaniecie u nas posadę, będziemy pana posyłać na „zjazdy”, ale tylko żydowskie: hałasujcie tam, wreszcie, bawcie się po głupiemu—lecz tylko wśród nas. U nas to nie zaszkodzi. My jesteśmy od pana mądrzejsi i rozumiemy, jak rzeczy się mają. Ale co, zlitujcie się, macie do miękkiego, młodego narodu rosyjskiego, który zna się na polityce, jak kura na pieprzu, i wierzy naiwnie w każde słowo?”

Głos to bardzo charakterystyczny i rozumny.

Kronika

— Internowani legjoniści. P. Konrad Kasperowicz, członek warszawskiego komitetu opieki nad jeńcami, oraz urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerjum spraw wewnętrznych, opierając się na informacji, otrzymanej po powrocie Rady Regencyjnej z Berlina, iż legjoniści, internowani w obozie jeńców, mają być zwolnieni, udał się w tej sprawie o wyjaśnienie

Z tygodnia.

Ze wspomnień weterana. — Patriotci czy spekulanci. — Groźne niebezpieczeństwo.

Jako wnuk i syn żołnierzy, co na polach bitew w imię Polski i dla Polski krew przelewali, od zarania swej młodości lubiłem czytać i słuchać tych opowieści o bitwach i walkach, jakie tak lubią opowiadać starzy wiarusi z pod Somo-Siery, Saragosa, Wagramu, Jony, Pułtuską, Iłową, Grechową i Ostrołęki.

Garnąłem się też zawsze do towarzystwa z weteranów z roku 1863, tych bezimiennych bohaterów ostatniego perywu zbrojnego, by zrzucić okowy carskiego despotyzmu, co dusił Polskę, jak zmora. Z pomiędzy wielu byłych powstańców szczególnie utkwił mi w pamięci jeden, mąż wspaniałej postawy, o czerstwym leszcie obliczu, ozdobionem sumiastym siwym wąsem, rysach sarmackich lecz o oczach, w których malowała się łagodność i z których przebijała się czysta, jak kryształ, dusza. Choć już liczył lat 70 z okładem, nie czynił jeszcze wrażenia starego człowieka. Gdyby nie poranione nogi, co odmawiały mu posłuszeństwa, był jeszcze na tyle dziańskim, iż niefeden z nas młodych podówczas adeptów publicystyki pozazdrościł mu mógł. Nigdy się nie chwalił w opowiadaniach swoich, esobą i czyny swoje zawsze pomijał milczeniem. A jednak z tego, co mi opowiadał o nim jego towarzysze broni, był to bohater nieposłedniej miary, nieustraszonej odwagi, człowiek nieskalanego niczem charakteru, szczerzy patriota.

Do dziś dnia zachowałem dla tego mego człowieka głęboką i wdzięczność za tyle miłych chwil, które pozwolił mi spędzić w swoim towarzystwie.

Przed paru tygodniami spotkałem go w jednej z mniejszych uczęszczanych mleczarni. Siedział przy ulubionej porcji czarnej kawy, z cygarem w ustach. Lecz wbrew zwyczajowi nie czytał gazety. Siedział zadumany głęboko, nie zwracając uwagi na nic, co się dokonało niegdyż.

Gdym podszedł do jego stolika i podałem mu rękę na powitanie, dopiero ocknął się z zadumy.

A, to wy, panie Januszu. Siadajcie, proszę.

Cóż to panu rotmistrzowi? zapytałem, korzystając z pozwolenia.

Nic! — odparł. Ot, starość nie radość. Czas już na mnie. I bodaż tak najprędzej tam z nieba zawołano mnie do apelu, bym zdał sprawę z grzechów żywota.

—Na to jeszcze czas. Lecz co rotmistrza tak pesymistycznie usposobiło, — zapytałem, patrząc mu w oczy.

Znać odczuł serdeczne współczucie, jakie zadrgało w moim głosie i odbiło się w oku, bo ucisnawszy mi rękę—gorąco, odparł żywo.

—Żyć się nie chce panie Januszu, patrząc na to, co się dokonało nas dzieje. Kto nas dziś uczy patriotyzmu i brutalnie narzuca nam swoje poglądy?

—Dawni pachciarze, —dzisiejsi spekulanci handlują wszystkim, czem chciesz, idealami, świętościami narodowymi, hasłami, imieniem tej Polski, za którą krew przelewaliśmy, nawet patriotyzmem.

I oni to odważają się przemawiać imieniem udręczonej Polski, oni i ich słuzalce, judofile, którzy nic nie mają w zanadrzu oprócz schlebiania żydom dla własnej korzyści lub też udawać postępców i socjalistów, nie mając najmniejszego pojęcia o istocie racjonalnego postępu i rzeczywistej treści nauki i teorii socjalizmu, droga niestanowią ewolu-

cji, dążącego do polepszenia bytu sfer pracujących, do uobywatelenia proletariatu, który owi judofile i żydzi, uważają jedynie za orzeł do zdobycia swych egoistycznych celów.

Nie wart wolności, kto nie szanuje wolności drugiego.

A czyliż oni szanują czyjkolwiek wolność? Kto nie myśli i nie postępuje tak, jak oni, ten ich wróg, którego zgubić, na proch zetrzeć się godzi godziwymi, czy niegodziwymi środkami. I ty chcesz, by mi życie się uśmiechało, jak w dniach młodości, kiedyś jeszcze marzyłeś i wierzyłeś.

Dziś nie mam już złudzeń. Prawda, inne też to były czasy i inni ludzie.

Patriotyzmu nie uczył ich żaden judofil, bo takich nie było, ani żyd, jeno surmy bołowe i ten nasz ukochany ptak królewski srebrno-błoty, co wiódł ich na bóg śmiertelny za Ojczyznę i jej ideały.

—Lecz co tak pana rotmistrza pesymistycznie usposobiło? powtórzyłem serdecznie.

Cóż by innego, jak nasz orzeł biały, którego dziś spotkasz w każdym kramiku, na każdym przedmiocie, czy to będzie pasta do czyszczenia obuwia, czy też kajet szkolny, piórniki, kalendarz ścienne, czy notes do zapisywania gesełtów.

I czy ty myślisz, że oni to robią przez patriotyzm. Gdzież tam. Ot dla gesełtu, dla podniecenia naszych uczuć w celach spekulacyjnych. Jest to klucz do naszych kieszeni i uszu. Taka profanacja godła narodowego, naszego herbu państwowego miejsca mieć nie powinna. Szanujące naszą godność społeczeństwo nie powinno na nic podobnego pozwalać, ani tolerować podobnego uragowiska z naszymi uczuć najświętszymi.

Ten orzeł biały, co wiódł pułk Piastów i Jagiellonów na obronę granic Polski, co przewodził zastępom, idącym w bóg śmiertelny dla tej Ojczyzny, gdy ją złożono do mogiły i imię jej wykreślono z karty Europy, nie może służyć za reklamę handlową, nie powinien.

Ani też nie powinni znajdować posłuchu ich natęyczne frazesy pseudo-patriotyzmu, wygłaszane dla pokrycia istotnej treści ich poczynania, których podłożem i wykładnikiem jest interes osobisty, lub, co gorzej, usunięcie z drogi niewygodnego im przeciwnika.

—Rotmistrzu, zadaleko posunął Cię obcy ci pesymizm.

—Jakoż zadaleko. Czyliż nie oburzył Cię do żywego wybrzyk Trockiego, tego przedstawiciela nairadkalniejszego socjalizmu, gdy w Brześciu Litewskim przedstawił, jako jedynych uprawnionych przedstawicieli narodu polskiego—żyda Sobelsohna i jakiegos nikomu nieznanego osobnika.

Czy to nie było tragiczne uragowisko z umęczonej Polski i całego polskiego narodu. Daruj, panie Januszu, ale i stać w obronie naszej godności narodowej, pamięci naszych czcigodnych niewiast polskich, nośród których były bohaterki, godne owych matron spartańskich, co wyprawiając synów w bóg śmiertelny, dawały im tarcze ze słowami: „Wracaj synu ale z nią lub na niej”. To znaczy: żyć z nią lub trupem. I myśmy mie takie matrony. Posłuchaj.

W oddziale kawalerji, którą dowodziłem, służył młody chłopiec, jedyny syn u matki wdowy, który wprost z ławy szkolnej poszedł do powstania.

Oddział, w którym pierwotnie

do miejscowych władz okupacyjnych. Oświadczone mu, że zwolnieni być mogą z obozów dla jeńców nieletni, chorzy, niebędni w rodzinie i pragnący wstąpić do polskiej siły zbrojnej. Rodzice, którzy pragną uwolnić swych nieletnich synów z obozu, winni postarać się o dowody, stwierdzające ich niepełnoletność i udać się z nimi do kom. opieki nad jeńcami.

— „Ratowanie Dzieci“. Łódzka Miejskowa Rada Opiekuńcza otrzymała za pośrednictwem Rady Opiekuńczej od Centralnej Komisji Ratowania Dzieci z funduszu Czerwonego Krzyża Amerykańskiego w miesiącach grudniu, styczniu i lutym razem mk. 175,000, które rozdała w tychże miesiącach polskim instytucjom dziecięcym, opiekującym się 21,000 dziećmi, bez różnicy wyznania, a mianowicie wydano:

1) na żywienie dzieci do lat 10 mk. 133,500.—, 2) na odzież dla dzieci mk. 21,500, 3) Komisji „Wież dla dzieci“ na odzież dla dzieci, wysłanych na wieś mk. 20,000.—, razem mk. 175,000.—.

Powyższe fundusze przyczyniły się bardzo do ulżenia niedoli dziecięcej, za którą to pomoc Łódzka Miejskowa Rada Opiekuńcza składa szlachetnym ofiarodawcom z za morza „Bóg zapłać“, mając błogą nadzieję, że Czerwony Krzyż Amerykański, niosący ulgę nieszczęśliwym, przyczyni się nadal do ratowania biednych polskich dzieci.

— Ze Stow. Artystów i Zwolenników Sztuk Pięknych komunikują, iż odczyt inż. H. Lewinsona z historii sztuki, zapowiedziany na d. 17 b. m., został odłożony na niedzielę 24 b. m. o godz. 8 w.

Zarząd postanowił urządzać „wiosenną wystawę“ Tow. Art. i Zwol. Sztuk P., której otwarcie odbędzie się d. 1 kwietnia r. b.

Udział w tej wystawie przyjmują wszyscy wybitniejsi artyści naszego miasta. Chcący wziąć udział w wystawie, winni się zapisać na listę członków Stowarzyszenia najdalej do dnia 15 marca, gdyż prace nieczłonków przyjmowane nie będą.

„Wystawa wiosenna“ reprezento-

wać będzie: malarstwo, rzeźbę, architekturę i sztukę stosowaną.

— Sprawy piekarskie. Pomocdy Związkiem przemysłu mącznego i Związkiem piekarzy i cukierników (żydów), a Komitetem Rozdziału Chleba i Maki doszło do porozumienia w tym duchu, iż ustalenie warunków podwyższenia płacy nastąpi po ostatecznej decyzji w sprawie reorganizacji wynleku chleba, t. j. umiastowienia funkcjonujących dotąd piekarzy.

Do czasu jednak ustalenia projektowanych warunków pracy, Komitet Rozdziału Chleba i Maki zobowiązał się przyznać bonifikację pracownikom piekarskim, podług umowy z przedstawicielami dwóch wyżej wymienionych związków.

— Z karty chlebowej. Wskutek zniżenia przez Komitet Rozdziału Chleba i Maki kilkunastu uczestków rezydarnictwa kart na chleb i przyłączenia ich do innych, sąsiednich, jako też wskutek częstotwego wyludnienia rewirnych dzielnic miasta, niektóre uczestki zmalały pod względem przynależnej do nich ilości rodzin a inne zaś niepomiernie się zwiększyły.

Wobec powyższego zdecydowane zostało zmniejszenie kilku dużych uczestków i powiększenie mniejszych w następujący sposób:

z 3-go uczestku przy ul. Piwnej 17—zestępną odłączono ulicę Fajfra I, przy Fajfra, Kielbacha i przy Kielbacha i przyłączone do pierwszego uczestku przy ul. Zgierskiej 89;

z 6-go Uczestku przy ul. Zachodniej 17, odłączono zostały ul. Lutomińska, Żytnia, Nowo-Lutomińska, Nowo-Drewnowska, przy—Drewnowska, Oficerska, Pryncypalna, Leśna, Generalska, Smugowa i przyłączone do uczestku 5-go przy ul. Bazarnej № 10;

z 7-go Uczestku przy ul. Młynarskiej № 2, została odłączona część ul. Zgierskiej (wszystkie domy, posiadające numery parzyste od 30 do 52 włącznie) i przyłączone do uczestku 2-go przy ul. Zawadzkiej № 2 (Bałuty);

z 14-go uczestku przy ul. Pańskiej № 1, odłącza się ulicę Szkolną i przyłącza się do uczestku 21 przy ul. Długiej 29;

z 18-go uczestku przy ul. Franciszkańskiej № 9, odłącza się część ulicy Wschodniej t. j. od № 2 do 26 należąca do tego uczestku i przyłącza się do uczestku 10-go przy ul. Brzezińskiej № 56;

z 20-go uczestku przy ul. Pasaż Szulca № 41, odłącza się ul. Zieloną i część Lipowej od Nr. 1 do 27 i przyłącza się do Uczestku 26-go przy ul. Zakątnej Nr. 68;

z 21-go uczestku przy ul. Długiej Nr. 29, odłącza się ul. Pasaż Szulca i przyłącza się do Uczestku 20 przy ul. Pasaż Szulca 41;

z 26-go uczestku przy ul. Zakątnej № 68, odłącza się ulicę Andrzeja i przyłącza się do uczestku 28 przy ul. Rozwadowskiej № 25;

z 28-go Uczestku przy ul. Rozwadowskiej Nr. 25 odłącza się część ul. Wólczańskiej od ul. Anny do Placowej i ul. Karola i przyłącza się do Uczestku 36-go przy ul. Kątnej 24;

z 34 uczestku przy ul. Fabrycznej 5, odłącza się ul. Juliusza, Targowa, Wodny Rynek i przyłącza się uczestku 31-go przy ulicy Targowej 47.

z 35-go Uczestku przy ul. Kątnej 24 odłącza się ulicę Wiznera, Staro-Wólczańska, Górny Rynek i część ulicy Piotrkowskiej od ul. Karola do Górnego Rynku i Wólczańska od Placowej do Szosy Pabianickiej przyłącza się do uczestku 37-go przy Szosie Pabianickiej 6.

Wszystkie powyższe zmiany już nastąpiły i mieszkańcy wymienionych ulic winni zgłaszać się po karty chlebowe na okres 72, od poniedziałku dnia 25 lutego r. b. według nowej przynależności tych ulic.

Mieszkańcy nowo przyłączonych ulic w uczestkach: 1, 25, 10, 20, 21, 26, 28, 31, 36 i 37 otrzymają karty chlebowe na okres 72 w ciągu piątku dnia 1 marca r. b. i soboty dn. 1 marca r. b.

Na okres 73 nastąpi w tych uczestkach nowy podział ulic według dni, o czem mieszkańcy będą zawiadomieni w uczestkach.

— Złote czasy. Także mieć trzeba chyba pojęcie o czasach obecnych, przeglądając pisma żargonowe, całe kolumny których wypełnione są gratulacjami z okazji zaręczyn lub ślubów. W ostatnim świątecznym numerze warsz. „Momentu“ znajdujemy takich wiadomości o ślubach pojedynczych około 100, w „Volsblacie“ zaś około 40. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż codziennie spotyka się ich 20 — 30, możemy wyobrazić sobie, jak wielką jest ilość ślubów wśród żydów.

Zaiste, złote czasy...

— W sprawie „Żagwi“. Jak się dowiadujemy, komunikat, rozesłany przez związek młodzieży żydowskiej „żagiew“, jest o tyle nieścisły, iż zaznaczona w nim liczba uczestników wiecu nie odpowiada rzeczywistości, było bowiem uczestników nie kilkadziesiąt, lecz zaledwie około 90 osób, w czem tylko co najwyżej 10 Polaków.

Wobec tego związek „Żagiew“ postawiony jest pod zarzutem roznosiącego przedstawienia rzeczy w odmiennym świetle. Ciekawe też jest wyjaśnienie w tej sprawie „Żagwi“.

— Klub ludowy żydowski. W tych dniach odbyło się w obecności 100 przeszło osób, przeważnie delegatów różnych łódzkich nacjonalistycznych stowarzyszeń żydowskich zebranie organizacyjne łódzkiego klubu ludowego żydów, utworzonego z inicjatywy warszawskiej centrali — „partii ludowej“, której też prawdopodobnie klub będzie ekspozytura na bruku łódzkim.

Na zebraniu tem obecni byli wiceprezysy tego stronnictwa pp. Pryluccki i L. Kahan, red. „Volksblatu“.

Następnie po długiej dyskusji co do ilości osób w zarządzie i reprezentantów różnych kierunków dokonano wyborów zarządu, zastępców i komisji rewizyjnej. Do powyższych organów wybrano 30 nacjonalistów łódzkich.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski.

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godzinie 8 po poł. po cenach popu-

larnych „Dom otwarty“ komedja w 3-oh aktach M. Bałuckiego.

Wieczorem o godzinie 7 i pół „Zbóicy“ tragedja w 10-lu odsłonach Szyllera.

Koncert Drzewieckiego.

Dowiadujemy się, że wkrótce zawitać ma do Łodzi nowa siła muzyczna w osobie fortepianisty p. Zbigniewa Drzewieckiego.

Wystąpi on z koncertem (recital). Według opinii krytyki warszawskiej, p. Zbig. Drzewiecki jest fortepianistą — wirtuozem najszlachetniejszego typu; należy do tych niewielu, którzy swój talent oddają na usługi najpoważniejszej sztuki, którzy do tej poważnej służby pod każdym względem dorosli i nie wdają się w żadne kompromisy kosztem swego sumienia artystycznego.

„Wariacje“ Brahmsa, „Kraje-riana“ Sehumanna, „Polonaise—Fantaisja“ Chopina, „Sonata fis - dur“ Beethovena, oraz inne perły Chopinowskie stanowią poważny repertuar muzyczny p. Drzewieckiego.

Gratę tego, według znawców, oparta jest na precyzji i powadze.

Koncert Wagnerowski.

Odłożony z przyczyn niezależnych, a mający się odbyć w zeszłej niedzielę, d. 17 b. m. ku uczeniu 35-cio letniej rocznicy śmierci Ryszarda Wagnera — Koncert Wagnerowski, odbędzie się nieodwołalnie dziś w Sali Koncertowej.

Koncert rozpocznie „Marche Funebre“ na orkiestrę Iodzimna p. H. Nehringa, poczem nastąpi konferencja literacka Bolesł. Busiakiewicza (Bolwicza) na temat „Wagner jako esteta i filozof“. Program pozatym obejmie wyłącznie kompozycje Wagnera: między innymi uwerturę „Polonia“, napisaną przezeń pod wpływem wypadków w Polsce 1831 r.

Kronika sądowa.

Królewsko-Polski Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego T. Kamińskiego rozwał sprawę:

O stręczeniu nierządu.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 55-letni Hirsz Frankensztein i jego nielegalna żona 38 let. Rozalia Haskielewicz którym akt oskarżenia zarzuca stręczenie nierządu i utrzymywanie się z tegoż.

Skarga powyższa wytoczoną została na skutek zażalenia lekarzów domu № 28 przy ul. Konstantynowskiej, którzy zwrócili się do policji ze skargą, iż oskarżeni utrzymują potajemny dom rozpusty.

Stawieni przed sąd nie przyznali się do inkryminowanego im czynu.

Haskielewicz oznajmiła, iż wprowadziła, mieszkając przy ul. Długiej № 4, odnajmowała pokój prostytutkom, lecz przeprowadziwszy się na Konstantynowską zaprzestała tej czynności z powodu zakazu policji.

Obecnie tylko stoi na prosi-tutki.

Po zbadaniu świadków, szczególnie Marii Becker, świadczącej na niekorzyść Frankensztejna, Sąd skazał Frankensztejna na 2 miesiące i 10 marek grzywny, Haskielewiczównę zaś uniewinnił.

Z prowincji.

— Szkoły gminne w okolicy. W ubiegłym tygodniu, odbyło się zebranie gminne w Nakleńcu, pow. łódzkiego, na którym postanowiono istniejące szkoły prywatne w Nakleńcu, Jedliczu-A i Aniołowie przemianować na gminne, oraz utworzyć nowe szkoły w Jastrzębju Górnym i Jedliczu-B. Szkoły zostaną uruchomione od 1 marca. Na utrzymanie tych szkół gmina opodatkowała się po 2 marki z morgi, tak, że budżet każdej z tych szkół wynosić będzie po 2000 mk. rocznie.

Do opieki szkolnych załatwili brani pp.: obywatel ziemski i gospodarze: Józef Józef, Józef Boksulak, Adam Pietras, Józef Jedliczu-A, Józef Szpruch, Józef Sta-

walczył, rozbity został przez moskali tak straszliwie, że z paru set ludzi zostało żywych i wolnych ledwie paru, a w ich liczbie i mój młody chłopiec. Matce jego doniesiono, że zginął. Oplakała go biedaczka i odprawiła za niego egzekwie. Zdarzyło się, że gdy wstąpił do oddziału, w którym i ja służyłem, jako oficer jazdy, stanęliśmy przed samem Bożem Narodzeniem o wiorst parę od wioski, w której mieszkała tego matka. Chłopiec prosił, by mu pozwolono udać się na wieczerzę wigilijną do matki, której już przeszło rok nie widział. Spodziewano się naza-jutrz ze swiłem bitwy, bo odebrałiśmy wieści, że moskale nadciągają pospiesznie. Pozwolono mu zatem, z warunkiem, by o godz. 3-ej rano był już z powrotem. Uradowany odjechał natychmiast.

Nie będą ci opowiadał radości, jaką przybyciem swoim sprawił matce, ale zarazem i smutku, skoro jej objawił, że o godz. 2-ej po północy wracać musi do oddziału, który gotuje się do bitwy z wrogiem. Po spożyciu skromnej wieczerzy, chłopiec zmęczony bezsennością, bo dzień poprzedni i noc przepędził w marszu na siodle — prosił matki, by mu zrespać się pozwoliła, ale z warunkiem, że czuwać będzie i na czas go obudzi. Zasnął twarde, tak twarde, że matka dobudzić się go nie mogła. Naraz słyszy jej głos: „Nie tu ci być, synu. Tam powinność i honor cie wola“. To rozbudziło go natychmiast. Pojechał z błogosławieństwem matki, która jednej lzy nie uroniła, by nie rozczulić syna i nie odbierać mu hartu ducha. Pojechał, walczył dzień cały w bardzo krwawej bitwie pod Kościem i wyszedł z niej nawet nie rannym. Co? Kto był większym bohaterem, matka, czy syn. Dowodem, że ani jedno a nie dwa, pa-

tetycznych frazesów o polskości nie powtarzało.

Zapanowało głuche milczenie, które po dłuższej chwili przerwał rotmistrz.

— Tak, panie Januszu. Poważne, bardzo poważne grozi nam niebezpieczeństwo ze strony żydów i ich przyjacielu ludofilów, jeżeli się w porę z nich nie otrząśniemy, nie zrozumiemy, że nam nie potrzeba nauczycieli patriotyzmu, lecz hartu ducha, rozważli i roztropności, by energij i sił nie wyczerpywać na poczyny, należące nie rozważone wszechstronnie, bo nie wiemy, co przed nami i jakiego jeszcze zapasu ducha męskiego i sił będziemy potrzebowali, gdy przyjdą wypadki, których dziś przewidzieć niepodobna.

Później dowiedziałem się, że o wym młodym chłopcem, o którym mi opowiadał, był on sam, mój zacy rotmistrz. Na usilne i wytrwałe moje prosby spisał mi całą tę opowieść z dodaniem opisu bitwy pod Kościem, w której uczestniczył. Opowieść tę pod tytułem „Boże Narodzenie“ wydrukowałem w „Gazecie Porannej“ w okresie świąt Bożego Narodzenia roku zeszłego.

Na pożegnanie rotmistrz, ściskając dłoń moją niezwykle serdecznie, rzekł:

— Pamiętaj, panie Januszu, nie zmieniaj poglądów i przekonań swoich, póki nie dowiesz się dobrze, kto i w imię czego żąda od ciebie tej ofiary. Bo przekonania i poglądy patriotyczne, hasła i ideały, to nie zafęcze skórki do sprzedania, ani też nie sklepik ze śledziami lub innymi towarami niewiadomego pochodzenia, dla których zbytu wystarczy wywieszenie na szyldzie orła białego. O, nie! I wyszedł mocno podrażniony.

Janusz.

siak, Michał Anezak—dla Jastrzębia Górnego; Leopold Libiszewski, Jan Kołodziejczak, Andrzej Stelarek—dla Jedlicza-B; Stanisław Janieki, Antoni Kołodziejczak i Władysław Walczak—dla Anielowa.

A Z Tomaszowa. Sledztwo w sprawie zamordowania Steinmana, który padł ofiarą napaści bandytów w ubiegły wtorek ujawniło nast. szczegóły:

Przed kilku dniami do mieszkania Steinmana zjawili się znani na tutejszym bruku aferzyści Władysław Brzeziński i Antoni Twarkowski, którzy zaproponowali, aby im zamienić marki na ruble. Wobec tego, że nie mieli przy sobie pieniędzy poprosili, aby się ktośkolwiek udał z pieniędzmi do ich mieszkania odległego od miasta o wiorstę, i tam mieliby dokonać transakcji. Steinman podejrzewał coś nieczystego i nie chciał zadesć uczynić tej propozycji.

W ubiegły wtorek oiz aferzyści powtórnie przybyli do Steinmana z tym samym interesem. Tym razem dał się jednak namówić i w tym celu Izaak Steinman wyszedł z aferzystami zabrawszy ze sobą 3,800 rb. wzamian których miał otrzymać 6,000 mk.

Okole godz. 12 i pół tegoż dnia właściciel ziemski M. przejeżdżając konno w pobliżu mieszkania aferzystów, znalazł broczącego w krwi Steinmana. Zawiadomiona o powyższym policja stwierdziła, że aferzyści zastrzelili Steinmana u siebie w mieszkaniu obrabowali z pieniędzy i w celu zatarcia śladów wynieśli go na drogę.

Wobec tego, że Steinman wykazał oznaki życia, odwieziono go do miejskiego szpitala, lecz w drodze zmarł.

Policji udało się zaarrestować 18-letniego Władysława Brzezińskiego wraz z kilku innymi podejrzanymi osobnikami. Aresztowani do winy się nie przyznają, natomiast całą winę składa na swego kolegę Twarkowskiego, który zbiegł do okupacji austriackiej. Za zbiegiem wyjechał agenci policji.

Z blizka i z daleka

§§ Widoki na urodzaje. Oziminy w gub. suwalskiej przedstawiają się w wielkich majątkach bardzo dobrze, a na gruntach włościańskich—zadowalające. Zasiewano głównie żyto. Pszenicy niewiele, ponieważ gleba jest tam przeważnie lekka i nieodpowiednia pod pszenicę.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna 23-24 lutego.

Wschódnia widownia wojny.

W Estlandji wojska nasze marszerują dalej na wschód. W Lifflandji wzięliśmy Walk.

Na Ukrainie operujące na południe od Łucka siły zdobyły Dubno. Wogóle operacje idą naprzód. Liczba zabranych jeńców zwiększyła się o 3 generałów, 12 pułkowników, 483 oficerów i 8770 żołnierzy.

Z innych frontów niema nic nowego.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Telegramy.

Wymiana ludności cywilnej.

BERLIN. — Biuro Wolffa donosi: Tuż przed odjazdem z Petersburga niemieckich członków komisji petersburskiej podpisany został układ o wzajemnej wymianie ludności cywilnej z tem zastrzeżeniem, że układ ten potwierdzić muszą oboje rządy. Z szeregu postanowień tego układu wymienić można następujące: zgodnie ze znanym nieratyfikowanym protokołem kopenhaskim uprowadzeni przez wojska rosyjskie mieszkańcy Prus wschodnich bez względu na wiek i płeć odesłani będą z powrotem do ojczyzny. Z pozostałych w Rosji osób cywilnych

narodowości niemieckiej odesłani zostaną do ojczyzny najpierw kobiety i dziewczęta, oraz osoby płci męskiej w wieku do 16 lat i ponad 45 lat, następnie mężczyźni niezdolni do służby bez względu na wiek, a także wszyscy lekarze i osoby duchowne. Rząd niemiecki zaakceptował już ten układ. Zgoda rządu rosyjskiego jeszcze nie nastąpiła.

Anglja a Ukraina.

BERLIN. Ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Ztg.“: Według depeszy, otrzymanej z Petersburga, tamtejszy przedstawiciel Anglii oświadczył, że rząd angielski nie jest skłonny uznać niepodległości Ukrainy, ani też pokoju, zawartego przez Ukrainę z Niemcami.

„Ukraiński“ zamiast „rusiński“.

WIEN. Rząd austriacki rozporządził, aby w dokumentach urzędowych, dotyczących spraw rusińskich, używano wyrazu „ukraiński“ zamiast „rusiński“.

Rozkaz aresztowania delegacji ukraińskiej.

WIEN. Pisma paryskie donoszą z Petersburga, że rząd bolszewicki wydał rozkaz aresztowania wszystkich członków rady ukraińskiej oraz ukraińskiej delegacji pokojowej.

Państwo wielkorosyjskie.

BERLIN. — Jak donoszą z Petersburga do pism francuskich, w Kałudze proklamowano nowe, niezależne państwo wielkorosyjskie.

Z frontu ukraińskiego.

BERLIN. Biuro Wolffa informuje: Przy niekłej i mroźnej pogodzie odbywa się pochód wojska niemieckiego po zamierzonych drogach w głąb Ukrainy. W dn. 21-ym lutego przekroczone linie Łuniniec—Równe, a w ten sposób najważniejsze połączenia kolejowe z północy na południe Baranowicze—Równe znalazły się w rękach niemieckich. Bandy bolszewickie stawiają słaby tylko opór. Zapasy, które wszędzie są znajdowane, pod względem ilości przechodzą wszelkie oczekiwania. Prócz materiałów wojennych w wiel-

kiej obfitości, a mianowicie: armat, karabinów maszynowych, samolotów i samochodów, wpadła do rąk niemieckich przede wszystkim olbrzymia ilość taboru kolejowego. Na samej tylko stacji Zdobunowo, na południe od Równego, zabrano 50 lokomotyw i kilkadziesiąt wagonów. Na zajętych liniach kolejowych wznowiono już komunikację. Na brakującym jeszcze odcinku drogi pomiędzy niemiecką a rosyjską linią kolejową od Hołobów do Perespy prowadzone są roboty w tempie gorączkowym. Wielka szosa, wiedąca do Łucka, jest już ukończona.

Udaremniiony rabunek banków.

BERLIN. — Ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Ztg.“: Usiłowania Czerwonej gwardji zrabowania, za przykładem bolszewików, petersburskich, banków i firm handlowych w Helsingforsie nie doznały powodzenia. Natychmiast po wybuchu rewolucji „czerwonej“, przewieziono zapasy złota Banku finlandzkiego do jednej z bezpiecznych miejscowości Finlandji środkowej. Tak samo banki prywatne, oraz towarzystwa akcyjne w Helsingforsie i Wyborgu przeniosły zawczasu skarby swe do miejsc bezpieczniejszych.

Gromadna nominacja.

BERLIN. — Jak donosi „Lokal-Anzeiger“, według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu, prezydent Wilson podpisał dekret, mianujący 8 generałów, 15 nowych oficerów sztabowych i 1050 kapitanów.

Od d. 15 lutego władze amerykańskie zamknęły dla żeglugi handlowej porty amerykańskie na wybrzeżu Atlantycznym Stanów Zjednoczonych.

Sz. Prenumeratorów naszych, zalegających w opłacie, prosimy o uregulowanie rachunków.

Przy każdej okazji pamiętajmy o biednych naszego miasta, których los z dniem każdym pogarsza się

Nowa Gazeta

pismo reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego

wychodzi dwa razy dziennie,

pod redakcją: **Bohdana Straszewicza**, — wydawane przez Tow.: Firm Kom. GUSTAW GRZYBOWSKI i S-ka.

Prenumerata wynosi: w Warszawie Mk. 3 mies. na prowincji „ 3.75 „ za markami „ 5. „ za granicą „ 5. „

Adres administracji i redakcji: **Warszawa, Szpitalna 12.**

Przedsiębiorstwo przewozowe

M. LENTZ

Przejazd Nr. 2.

Przejazd Nr. 2.

Specjalność:

Załatwianie przeprowadzek w kraju i zagranicą oddzielnymi wagonami, bez przeładowywania.

Swierzbę

nawet zadawnioną i z bolesnymi strupami, przyszcze, męczące swędzenie leczy radykalnie, bezwonny „Krem od swierzby“ wyrobu apteki Ed. Lipińskiego, Warszawa—Mokotów. Sprzedaż w aptekach i skład aptecznych. Łódzkie i okolicznych.

Potrzeba

10,000 Mk.

na I numer hypoteki wiejskiej. Oferty pod „Hypoteka“ do adm. N. K. Łódź Zachodnia № 37.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Biurko i duże lodówki do sprzedania zaraz. Wiadomość: Piotrkowska № 121. w składzie win. 3

Do sprzedania majątek 6 morgowy, w bliskości miasta o (3 wiorsty) i tramwaju podmiejskiego z budynkami i krestencią. Ziemia w dobrej kulturze, ogród owocowy i warzywny. Wiadomość: w adm. N. K. Łódzkiego Zachodnia № 37.

Kupię dom w Łodzi z towarzystwem, posiadacze mniejszych zechcą składać. Oferty w redakcji Now Kur. Łódź. pod cyfrę 100.

Kupię pracownię krawiecką damską z wyrobioną klientelą. Oferty z podaniem przeciętnego dochodu dziennego i ceny ostatecznej składać pod „Pracownia krawiecka“ do N. Kurjera Łódzkiego ul. Zachodnia № 37.

Miejsce z kilku pokoi sprzedam o raz kasę ogniową. Piotrkowska № 189 — 9.

Potrzebni szewcy ożeladnicy do szpilkowej zwyczajnej roboty damskiej i dziecięcej na dobrych warunkach. Zachodnia 28. Szmajder.

Resztki tanio nabyć można.

Resztki na damskie, męskie i dziecięce ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, drap, sukno na kożuszki i ubrania uczniowskie i skautowskie, na koszule skautowskie i rozmaite towary na blaski. Wielki wybór rozmaitych chustek. Różne bawełniane resztki, całki barczany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź. Widzewska 40, m. 10, front, II piętro. na prawo.

Szalaka do dotów biologicznych jest do sprzedania. ul. Senatorowska 22.

Zawiadomienie! Szanowne Państwo nie pospieszają z obstalunkami. Z powodu zbliżających się świąt do 1 marca szyję po najtańszych cenach. Otrzymałem nową żurnale. Krzawiecki danński RUDZKI. Piotrkowska 17.

Zaglą! wesele, wystawiony w roku 1913 przez Dorę Lipszyc i Różę Kuferman na zlecenie p. A. K. Friedmana proszę oddać wdowie R. sterze Friedman. Północna № 6.

Rutynowana nauczycielka

przypasabia na stopnie celujące do wszystkich klas szkół średnich. Specjalność: język niemiecki i matematyka. Analfabetów wyczuwa w krótkim czasie polskiego, niemieckiego i arytmetyki do buchalterji.

Benedykta 14 m. 28.